Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 6 sierpnia 1904 Nr. 179

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ostatnie, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya – (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Prenumerata tygodniowa!

„Nowiny“ można także prenumerować tygodniowo; tygodniowa prenumerata wynosi 40 hal., które można przesyłać w markach.

Zabójca polityczny przed sądem.

(*Oryginalna korespondencya „Nowin“*).

Warszawa 4/VIII.

W ponurej i długiej sali lewego skrzydła olbrzymiego gmachu na Krakowskiem Przedmieściu rozegrał się w przeciągu ubiegłego wtorku i środy znowu jeden z tych politycznych dramatów, który przejdzie do historyi wielkich wypadków podziemnej Rosyi ..

Przed sądem wojennym postawiono socyalistę Kasprzaka.

Wierzyć się nie chce, iż człowiek ten, bynajmniej nie herkulesowego wyglądu, zabił czterech ludzi, ranił przytem kilku, a bronił się równocześnie przeciw całej zgrai siepaczy, którzy i wykryli go i opadli w jego kryjówce pod strychem małego domku na Woli. Od kul rewolwerowych tego oto człowieka, który siedzi przed nieugiętym trybunałem ze zwieszoną ponuro głową, zginął rotmistrz żandarmeryi „Ochrany“ Winniczuk, sztabskapitan Ordanowski i dwaj stójkowi Adryan Pytlin i Bolesław Tarasiewicz. Cztery kule tylko miał w rewolwerze i ani jednej nie stracił na próżno. Szalony strzelec...

Obok Kasprzaka siedzi na ławie jeszcze drugi podsądny. Nazywa się Gurzman, jest technikiem z zawodu. W chwili, gdy Kasprzak kulami rewolweru siał śmierć wokoło, Gurzman stał obok, czyhając na chwilę ucieczki. W chwili jednak, gdy jeden ze stójkowych nachylił się nad Kasprzakiem, aby go ująć za ręce, Gurzman przyskoczył doń z tyłu, chwycił go za kark i odtrącił w bok. Kasprzak w tej chwili zadał cios odtrąconemu w bok nożem.

Za to właśnie, obok faktu należenia do tajnego związku, posadzono Gurzmana na ławie oskarżonych obok Kasprzaka. To też Gurzman wierzy mocno, jeśli nie w uwolnienie zupełne, to przynajmniej w otrzymanie kary stosunkowo niezbyt wielkiej.

W ten sposób widmo szubienicy naprawdę zagraża i to beznadziejnie tylko Kasprzakowi. On sam zdaje się być przeświadczonym o tem, jak najkompletniej. Nawet nie usiłuje się bronić. Owszem, utrudnia adwokatowi obronę swojem zachowaniem się, pełnem pogardy dla członków sądu.

Kasprzaka broni adwokat warszawski Patek, Gurzmana adw. tutejszy Kijeński. Ponadto wspólnej obrony dodatkowo podjął się głośny adwokat petersburski Andrejewski, znany ze swej wspaniałej roli, jaką odegrał w swoim czasie w słynnym procesie krożańskim.

Obrona Kasprzaka jest istotnie posterunkiem na stracenie. On sam jest już znany sądowi wojennemu warszawskiemu, sądzącemu przestępstwa polityczne. Zamieszany przed dwoma laty w „propagandę“, osadzony został w cytadeli. Wówczas jął udawać z takiem powodzeniem obłąkanego, że go prokurator, rad nie rad, dał do Tworek na obserwacyę. Kasprzak przebywał tu czas jakiś, ale widząc, że lekarze nie wierzą w jego obłąkanie, zdołał stąd umknąć jakimś cudem. Od tego czasu zniknął z horyzontu Królestwa. Aż oto ukazał się w Warszawie około świąt Bożego Narodzenia i zamieszkał tu na podstawie paszportu, wystawionego na nazwisko Mayera...

Aresztowany wówczas na Woli, w pierwszej chwili podał, iż się nazywa Greczyński. Tak też zatelegrafowano jego nazwisko z Warszawy do pism zagranicznych. Potem sędzia śledczy znalazł przy nim paszport Mayera. Ale niezbyt wierzono i te-



Smutny koniec kobiety-szpiega carskiego. (Patrz: Ze świata: Kron. ilustr).

mu paszportowi. Aż wreszcie chwycono się podstępu. Do kancelaryi śledczej sprowadzono żonę Kasprzaka, a jemu samemu kazano przechodzić jednocześnie kurytarzem tak, aby był dostrzeżony przez żonę. Podstęp się udał. Kasprzakowa, zobaczywszy męża, przechodzącego kurytarzem, bezwiednie żachnęła się ku niemu, zawoławszy:

— Mój mąż!...

To go zgubiło. Gdy kazano Kasprzakowi wejść do kancelaryi celem konfrontacyi, ten począł udawać, że nie zna kobiety, chcącej się z nim witać.

— Czego chce odemnie ta waryatka? — wołał, odpychając gwałtownie tulącą się do niego żonę.

Ale już było zapóźno... Wiedziano, że jest Kasprzakiem, dawnym rewolucyonistą, osadzonym w Tworkach na obserwacyi, którego nawet mimo fotografii nie poznano, tak się zmienił.

Rozprawa trwała wszystkiego kilkanaście godzin. Przesłuchano czterech świadków, z grupy osób zamieszkujących ów domek, gdzie krwawe zajście miało miejsce i tych stójkowych, którzy wówczas aresztowali obu podsądnych.

Gurzman tłumaczył się bardzo energicznie i bronił doskonale. — Twierdził, że wówczas w owym pokoiku pod strychem domku na Woli znajdował się tylko przypadkowo. Policyanta odepchnął, ale tylko tego, który nań zamierzył się szablą. Zresztą Gurzman, ojciec jego, człowiek bardzo bogaty, kupiec i właściciel dużego sklepu bławatnego za Żelazną Bramą, robi wszystko, żeby syna uwolnić...

Kasprzak siedzi cały czas rozprawy ze spuszczoną uparcie głową, a jeśli się odezwie swoim charakterystycznie niskim basem, to tylko po to, żeby zakpić z przewodniczącego jenerała i jego assesorów.

Naprzykład:

P r e z y d e n t: Czy obwiniony ma co do zauważenia na wywody prokuratora?

K a s p r z a k: Żem głodny i że mnie głodem morzono...

Prezydent zarządza przerwę i każe dać posiłek obwinionemu.

Po przerwie rozprawa toczy się dalej. Zeznają świadkowie. Poczem...

P r e z y d e n t: Może wobec tych zeznań świadków obwiniony ma co do zauważenia?...

K a s p r z a k: Że muszę wyjść dla wiadomej przyczyny...

Prezydent znowu zarządza potrzebną na ten cel przerwę.

Po zeznaniach świadków przemawiali prokurator, a po nim adwokaci w następującym porządku: Patek, po nim Kijeński a na końcu samym wygłosił długą i świetną obronę łączną obu oskarżonych adwokat petersburski Andrejewski.

* * *

Mowy adwokatów wywarły ogromne wrażenie.

Wydanie wyroku odroczono z tego powodu, że Kasprzaka oddano na obserwacyę lekarską do Tworek. Gurzmana zatrzymano w areszcie śledczym. *Jn.*

Car Mikołaj II.

Jedno z najpoważniejszych angielskich pism „Quarterly Review" ogłasza artykuł pióra „jednego z wysokich urzędników rosyjskich" zawierający parę ciekawych i prawdopodobnych szczegółów, odnoszących się do rządów Mikołaja II. Tendencyą artykułu jest wykazać, że główną winę wielu błędów popełnionych przez rząd rosyjski za czasów jego panowania, ponosi on sam. Rosyanin ów pisze:

„Zaraz po wstąpieniu na tron popadł car pod hypnotyczny wpływ prokuratora synodu Pobiedonoscewa; od tego czasu opanowała go pycha, wzrastająca ustawicznie zgodnie z psychologicznem prawem, iż duma rośnie w miarę spotykanego na okół serwilizmu. Mikołaj Aleksandrowicz począł niebawem uważać się za centrum świata, za przynoszącego ludzkości pokój, za nioniosącego pochodnię cywilizacyi żółtej rasie i innym barbarzyńskim narodom, za źródło błogosławieństwa dla swego szczęśliwego narodu. Przejmując się seryo ową fantastyczną misyą mieszał się ustawicznie bezpośrednio w każdą sprawę wewnętrznej i zewnętrznej polityki i pogrzebał przytem wszelką legalność, odwrócił normalny bieg wymiaru sprawiedliwości, zubożył swych poddanych i chełpiąc się gorącą miłością pokoju zaplątał swój podatkami uciśniony naród w okrutną a bezcelową wojnę. Niestały i zakochany w sobie, zmienny i słabego serca, zmienia swych powierników według humoru; bandzie obskuroych i niebezpiecznych faworytów pozwala uzurpować funkcye ministrów, których wskazówki są nietylko ignorowane, a środki przedsiębrane dla powszechnego bezpieczeństwa paraliżowane, ale także brane są za objawy nieposłuszeństwa.

W dalszym ciągu artykułu autor twierdzi, że Witte dlatego upadł, ponieważ nie chciał grać roli dworaka. Miał on powiedzieć carowi: „Dałeś najjaśniejszy panie słowo, że Mandżurya będzie opróżnioną i świat ci wierzył. Teraz Rosya utraci wszelką wiarę, a Mandżuryi nawet może nie pozyska, jeśli słowo monarsze będzie złamanem. Wybuchnie wojna a my bardzo potrzebujemy pokoju. Mandżurya prócz tego jest dla nas bezużyteczną. Dlatego nie mogę przykładać ręki do polityki tego rodzaju".

O zajęciach cara robi następujące uwagi autor artykułu:

„Car ustawicznie walczy z fantomami, rozmawia ze świętymi lub porozumiewa się z duchami zmarłych. O środkach atoli pomożenia ludowi zupełnie nie myśli i nie dopuszcza nawet do tego, aby lud sam sobie dopomógł. Książek od dawna już nie czyta i nie jest w stanie przyjmować dobrych rad. Ministrów swych przyjmuje z zachowaniem wszystkich form i odprawia z wyniosłem lekceważeniem; zataja przed nimi rzeczy, o których ministrowie powinni być najdokładniej i jak najwcześniej poinformowani. Kiedy trzech ministrów zaklinało, by opróżnił Mandżuryę i zachował pokój, odpowiedział: „zachowam pokój i moją tajemnicę". Jednemu z wielkich książąt, który w dzień zerwania dyplomatycznych stosunków z Rosyą wskazywał na możliwość wojny, odpowiedział: „Pozostaw to już mnie. Japonia nie wypowie wojny. Rządy moje do końca będą erą pokoju".

BURFORD DELLANNOY

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

31

Zaskoczony czuł się tem, że miał być badanym przez tego lisa... szperacza, którego oczy przeszywały go do głębi całej jego istoty. Takie w każdym razie odbierał w tej chwili wrażenie.

— Kiedy widziałeś pan zaginionego po raz ostatni?

Już to pierwsze pytanie zbiło z tropu Morgana. Jakież to było z jego strony szaleństwo nie przygotować się naprzód! Powinien był przewidzieć coś podobnego. Zawahał się; a kiedy detektyw zaczął już notować jego odpowiedź, równocześnie zapisał sobie — w pamięci — to jego wahanie się.

— Nie widziałem go już, mówił zwolna doktór, od południa, tego samego dnia, w którym znikł był.

— Pan byłeś tu wczoraj po południu?.. czy przyszedłeś pan wieczorem?.. jak zwykłeś był to czynić? Wówczas to, nie widziałeś pan Rapera?

— Nie. Powiedziano mi, że poszedł do siebie, do swego pokoju spocząć. Nie chciałem mu przeszkadzać.

— Następnie przyszedłeś pan dziś?

— Tak, z powodu śledztwa

— Jako świadek?.. I wtedy to dopiero wyważono drzwi zamkniętego pokoju.

— Tak, gdy pana Rapera nigdzie nie odszukano, sędzia śledczy polecił je wyłamać.

— Spodziewałeś się pan zastać tam pana Rapera umarłym?

— Dalibóg, że tak.

— To działo się dziś po południu?

— Tak.

— A jednak pan myślałeś, że zniknął wczoraj jeszcze. Powiedziałeś pan przed chwilą: (odczytując) „nie widziałem go od południa tego samego dnia, w którym znikł był".

Tu nastręczyła się detektywowi ponownie druga już sposobność dla zanotowania w pamięci pewnego spostrzeżenia, a mianowicie, że doktor na to pytanie zbladł i odpowiadał widocznie z największą trudnością.

— Ja... ja byłem tak zaskoczony i wzruszony do głębi tymi wypadkami, iż łatwo mogłem się pomylić.

— Sądziłbym, że zawód pański mógł pana oswoić z wrażeniami, które wywołuje każdy skon.

— Ani słowa, lecz widzi pan, ona, on byli moimi przyjaciółmi, prócz tego, że ich leczyłem.

— Przyjaciółmi bliskimi, serdecznymi?

— Bardzo... Najlepszy dowód, że zostałem naznaczony jednym z wykonawców ostatniej woli.

— Jest mi to bardzo na rękę, żeś pan wspomniał o testamencie. Zbliża mię to do rzeczy. Mam zwyczaj zdążać zawsze wprost do rzeczy... Niektórzy z nas doszukują się zawsze i wszędzie kobiety — system francuski — co do mnie, to szukam zawsze interesu — system angielski.

— Nie całkiem dobrze rozumiem.

— Doprawdy? Chcę przez to powiedzieć, że przedewszystkiem trzeba odnaleść motyw czyli sprężynę każdej sprawy. Skoro ją pan raz odnajdziesz, niechybnie wkrótce położysz rękę na ramieniu winowajcy. Mogła być sprężyną sprawy zemsta taksamo, jak funty szterlingów, czy szylingi, czy pensy, mniejsza o to, w każdym razie rzecz cała na tem polega.

— Tak jest.

— Przedewszystkiem należy wiedzieć— a pan możesz mi w tym wypadku dopomódz — komu śmierć przynosi korzyść. Kto może z powodu niej w tym wypadku skorzystać?

— Jakto?

— A tak.

Ciąg dalszy nastąpi.

W gabinecie swoim car zajętym jest zazwyczaj podpisywaniem odpowiedzi na adresy wiernopoddańcze albo robieniem uwag na marginesach sprawozdań ministrów, gubernatorów i innych urzędników. Dworacy jego wmawiają weń, że odpowiedzi te i uwagi mają nieoszacowaną wartość; to też chowane są w archiwum pod szkłem jako relikwie.

Szkoda, że właśnie najbardziej interesujące nie są publikowane, a byłby to ładny zbiór. I tak, przedłożono naprzykład carowi sprawozdanie z rokowań w sprawie kanonierki „Mandżur". Powiedziane w niem było, że chińskie władze na ustawiczne domagania się japońskiego konsula, wezwały „Mandżur" do opuszczenia neutralnego portu Szanghai. — Na marginesie sprawozdania dopisał car pamięci godne słowa: „Japoński konsul jest łotrem".

Autor artykułu zapewniając, że jest zwolennikiem monarchii i wrogiem rewolucyjnej agitacyi, reasumuje swoje oskarżenie słowy:

„Odpowiedzialność za czyny cara nie może być składaną na jego ministrów, u których rady nie szukał w najkrytyczniejszych sytuacyach. Usprawiedliwienie się ministrów, może jest niedostatecznem; sąd o carze jest bezwarunkowo uzasadnionym".

Z KRAJU.

W Bogucicach koło Wieliczki pożar zniszczył we środę 8 gospodarstw włościańskich do szczętu. Jedynie dzięki natychmiastowej akcyi ratunkowej straży pożarnej wielickiej pod kierownictwem naczelnika dra Miczyńskiego zawdzięczyć należy, że pożar nie objął całej wsi, gęsto zabudowanej.

Z Oświęcimia. Dyrekcya poczty donosi nam, że kwota, zdefraudowana przez oficyała Al. Zdzińskiego, wynosi nie 200.000 koron, ale 9.300 koron.

Z Żywca piszą nam: Sprawa szantażu na arcyksięciu Karolu Stefanie porusza do dziś dnia opinię publiczną. List z pogróżkami podpalenia lasów żywieckich, nadany został, jak się przekonano, 25 lipca b. r. w Jordanowie. Śledztwo prowadzi w Jordanowie dr Lang z pomocą p. Karcza, ajenta policyjnego z Krakowa. Dotychczasowe rezultaty są bardzo małe. Rewizya, przedsięwzięta w mieszkaniu podejrzanego o autorstwo listu anonimowego, p. P., przyniosła jeden rezultat: znaleziono u niego mianowicie kalkę, a jak wiadomo, list był pisany przez kalkę. Kwota 1.300 złr. miała być podłożona w drodze między Osielcem a Jordanowem, w rowie przy gościńcu w sitowiu. W razie niepodłożenia tej kwoty sprawca groził podpaleniem lasów. Okolica cała jest w ten sposób strzeżona, że pogróżka ta nie może być wykonaną. O wynikach dalszego śledztwa doniosę.

Z Alwerni piszą nam: 1-go sierpnia b. r. powstał pożar w pobliskiej wiosce Brodłach, który zniszczył doszczętnie trzy domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Straż alwerniańska, na pierwszą wiadomość o pożarze, wyruszyła z pomocą na zwykłym wozie gospodarskim, gdyż innego nie miała do rozporządzenia. W połowie drogi wóz uległ zepsuciu, tak, że wszyscy strażacy wypadli z wozu. Jeden z nich złamał nogę, dwaj silnie się potłukli. Tu należy się jak największe uznanie dla hr. Szembeków, którzy, będąc naocznymi świadkami wypadku, nieśli osobiście pomoc nieszczęśliwym, zanim przybył lekarz, a później dali konie i wóz, którym straż dojechała do miejsca pożaru.

Możeby Szanowny Zarząd nie lekceważył w ten sposób życia strażaków i zajął się nareszcie sprawieniem koniecznie potrzebnych przyrządów.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 5 sierpnia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Przemienienie Pańskie. — Jutro w niedzielę Kajetana. — Pojutrze w poniedziałek Emiliana.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Posłaniec nr 6666" operetka w3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera o godz. 7·30 wiecz.

Z wystawy metalowej. Na wystawę zabytków historycznych nadsyłają bardzo cenne okazy. Wyróżniają się zabytki, użyczone przez Muzeum dyecezyalne w Tarnowie, które dzięki zapobiegliwości ks. dr Bąby rektora seminaryum duchownego uchroniło wiele cennych okazów sztuki i kultury od zniszczenia po kościołach parafialnych. Między innemi jest tam kapa z ślicznemi srebrnemi i złoconemi klamrami w stylu późnogotyckim i trzema orłami dwugłowymi z drucików i blaszek srebrnych i złotych. Pokaźną ilość ładnych wyrobów złotniczych użyczył p. Eugeniusz Kleitz właśc. firmy „Glixellego", z zakresu zastaw stołowych cennych i dawnych biżuteryi. P. Przybysławski Wł. ze Lwowa nadesłał kilka kłódek, będących arcydziełami kunsztu ślusarskiego. P. L. Benedyktowicz reflektory, parę brouzowych kołatek, świecznik w stylu empire i kilka innych interesujących zabytków.

Operetka lwowska.

Trzeba, koniecznie trzeba, zacząć od Tracikiewiczówny; nie dlatego, broń Boże, żeby przez to przejść bokiem obok Kliszewskiej, lub Miłowskiej, ani dlatego, że Tracikiewiczówna — o ile zauważyłem — nie ma w Krakowie żadnego swojego stowarzyszenia admiracyi — tylko dlatego, że naprawdę zuch dziewczyna, ładna i ładnie śpiewa: jasno, czysto, wyraźnie, pogodnie, ze spokojnym wdziękiem, bez nadmiernego rzucania rękami na boki, lub przyciskania oburącz operetkowo wzruszonego serca, lub dramatyzującego łona. — Będzie z niej miała pociechę scena polska i nie małą radość publiczność, skoro nie wiele takich śpiewaczek..... Aż się miło robi, jak buziakiem ruszy, aby śpiewać, gdy się uśmiechnie, lub łypnie ślepkami na prawo, czy lewo.

Tylko... ale... Jest ale... Po co u kaduka, kochana nasza panno Tracikiewicz, smarujesz tak okropnie swoją twarz, podczerniasz oczy, czerwienisz usta, że aż malarnią zawiewa od tylu farb? Wszak tyle masz naturalnego wdzięku i wyrazu, że dalipan obeszłoby się zupełnie bez tych oszpecających kiełbasek pod twojemi oczkami... Niechaj pęknę, jeśli nie mam racyi... Kończę z Tracikiewiczówną, żeby znowu nie naczynić za wiele „kwasu"... Teraz z „urzędu", bo wcale nie z „wieku" p. K l i s z e w s k a.

No, wiemy wszyscy, co o niej myśleć. Gdyby była Niemką, lub Francuzką, miałaby sławę światową, roiłoby się od niej na kartkach z widokami i z pewnością zjadłaby w kaszy zarówno Ivettę Guilbert, jak Miss Isadorę Duncan. Zwłaszcza tę ostatnią, znaną tancerkę, która tańczy Sofoklesa, Dantego, Kanta, Schoppenhauera — wszystko tańczy! Niechby to jednak zatańczyła Kliszewska! Jako Polka, musi nasza kochana „ciocia" schnąć „u Lwowi". My, publiczność krakowska, nie mamy powodu na to się skarżyć. Widzimy ją czasem i mamy wtedy całą moc arcy-przyjemnych wrażeń. We wdzięku, w swobodzie, we finezyi, w grze — nikt jej nie dorówna... A że głos nie taki, jak potrzeba, to trudno... Wedle stawu g r o b l a... Malutka sama, więc i głos „małego wzrostu", choć milutki, najmilszy, jak dzwoneczek wioskowy...

M i ł o w s k a... *Nomen, omen.* Wiedziała, że to przybrane nazwisko zgodne będzie z osobą. A ba, Miłowska... Ładna, głos miły, postać ujmująca, wytworna... Mrużyoczy niesłychanie kokieteryjnie, choć za często... Kochają się w niej wszystkie podlotki obojej płci. „Reszta jest milczeniem" — jak powiada nasz przyjciel Hamlet... Czasem jest znudzona, niewiadomo, rolą, czy publicznością, a wtedy traktuje wszystko przez „nóżkę", oczywiście bardzo kształtną i sympatyczną — wobec czego wszyscy są na to wyrozumiali. Poza teatrem otacza ją zawsze tłum młodych i starych wielbicieli. — W teatrze wszyscy ją uznają, bez wyjątku. Gdybyć była trochę cieplejsza, szczersza, mniej sztuczna i od czasu do czasu trochę „inna". — Gdybyż...

K a s p r o w i c z o w a ma wprawdzie najwięcej lat (o co się przecie na mnie nie obrazi, skoro faktu tego świadkami jest tysiące wyznawców jej talentu, którzy jej zapomnieć nie mogą), ale też ma także jeden z najlepszych głosów, a bezwarunkowo najlepszą szkołę. A humor, a jędrność w duchu i ciele, a werwę... proszę tylko widzieć i słuchać. Patrząc na nią, można śmiało mówić o nieśmiertelności za życia.

Ł o p a t y ń s k a, to właściwie operowa śpiewaczka. Głos pysznej barwy i dzwięku, ale do operetki warunkow ma mało. Wesołość jej nie jest naturalna. We wszystkiem jest odcień smętności, właściwy zresztą wszystkim Rusinom, a zwłaszcza Rusinkom, co czują i śpiewają. Mojem zdaniem, Łopatyńska należy do opery — nie do operetki. A i tam wiele jeszcze trzebaby poprawić, przełamać, usunąć.

O k o ń s k a ma — jak to mówią — „pieprza" i w grze i w śpiewie. Wyrazista twarz gra z każdem słowem razem. Z każdej roli wyjdzie „poprawnie", żadnej nie zepsuje... Czasem, gdy się ożywi, wybija się na pierwszy plan. Szkoda, że rzadko się ożywia.

Panna S t a s z k o nie śpiewa, bo tańczy, ale jak tańczy i czem tańczy... Radbym się na ten temat szeroko rozpisać,

Komitet wniósł prośbę do konsystorza książęco-biskupiego o udzielenie pozwolenia na wypożyczenie metalowych zabytków kościelnych z kościołów i klasztorów krakowskich.

W ostatnich dniach deklarował przystąpienie do funduszu zakładowego i gwarancyjnego z kwotami po 50 koron cech bronzowników oraz cech masarzy i rzeźników z kwotą 50 kor. do funduszu obywatelskiego. Nie należy wątpić, że piękny ten czyn obywatelski posłuży za przykład godny naśladowania dla innych tutejszych cechów.

Monografia przemysłu metalowego. Za rozprawę p. t. „Monografia przemysłu metalowego w Galicyi“, mającą stanowić wstęp do katalogu wystawy otrzymał nagrodę w kwocie 150 koron p. dr Stanisław Anczyc, profesor szkoły przemysłowej, gdyż z wielu nadesłanych prac, ta została uznaną za najlepszą. W skład jury wchodzili pp. inżynier Edmund Zieleniewski, profesor Stadtmuller, radca dr Benis i dyrektor szkoły kowalskiej w Świątnikach inżynier Bily.

Gorąco. Od kilku dni prawdziwy żar pada z nieba na ziemię. Gorąco w południe dochodzi do 30 stopni Cels. w cieniu. Wieczorem codziennie niebo na zachodzie zasłania się chmurami, a promienie zachodzącego słońca oblewają je purpurą. Mówią, że jest to zapowiedzią deszczu. Tymczasem na drugi dzień jasne promienie oblewają blado niebieskie niebo, a słońce przez cały dzień zsyła znowu palące promienie na wysuszoną i popękaną ziemię.

Firma A. Hawełka, której właściciel, p. Macharski, zamianowanym został przez komitet wystawowy w Marsylii członkiem Jury, odznaczoną została tamże dyplomem „Grand prix hors concours“ za własne nalewki owocowe, delikatesy krajowe, oraz stare wina i miody.

Piękny sztandar, przeznaczony dla cechu rzeźników i masarzy w Żywcu, przepaskę dla niosącego sztandar i bogatą szarfę, ręcznie haftowaną złotem, oglądać można w magazynie przyborów kościelnych St. Przybylskiego Rynek główny A—B. Sztandar z ciężkiego jedwabnego adamaszku pąsowego, przetykanego złotem, ma z obu stron olejne, na płótnie malowane i pozłocone obrazy, z jednej strony Matki Boskiej królowej korony polskiej, z drugiej św. Jana Nepomucena. Wszystkie przedmioty wykonane są artystycznie.

Goście redakcyjni. „Wiem, że panowie jesteście zmordowani, zapracowani, że czas dla was drogi, więc też wpadam tylko na minutkę“.

Wpada, siada. Tylko chce się dowiedzieć, co robi dwunasta dywizya japońska, co się dzieje pod Portem Artura, jak się skończył zatarg o okręty. Wie, że czas jest drogi, nie chce przeszkadzać, więc siedzi tylko..., godzinkę i wychodzi. Przyjdzie dopiero jutro, a tymczasem idzie.... do innej redakcyi.

Na dziesięciu „gości redakcyjnych“ takich jest sześciu.

Inni nie przepraszają, nie tłomaczą się, wogóle nie rozmawiają, bo także wiedzą, że czas jest drogi. Często nie witają się i nie żegnają, aby nie przeszkadzać.... Tylko — polują na świeże gazety.... Myszkują od biurka do biurka, od „zagranicznych“ do „prowincyi“, od krakowskich do lwowskich. Cicho, dyskretnie, wyciągają współpracownikowi gazetkę z pod łokcia. Nie zabierze jej przecież — prawie nigdy — przejrzy, odda i sięga po inną.....

Na dziesięciu gości redakcyjnych takich jest trzech.

A biedny dziennikarz zęby zaciska, dziobie piórem w kałamarz i jak pies owczarski owce, tak on usilnie spędzić myśli do kupy. Robota pilna, metrampaż śle chłopca po chłopcu po rękopis, a artykuł — w kałamarzu.

A artykuł się nie klei, bo jeden gość piłuje o najświeższe nowiny, drugi dyskretnie zabiera i odnosi gazety, a nieszczęśliwy męczennik, zdenerwowany, zrozpaczony, uśmiecha się mile do gościa „piłującego“, drży, jak osika, za każdem zbliżeniem się „myszkującego“ i myśli:

— Mili goście! Wprawdzie staropolskie przysłowie mówi, że „gość w dom — Bóg w dom“, ale.... redakcya nie jest ogniskiem domowem, lecz warsztatem, miejscem pracy pilnej, gorączkowej, denerwującej.... W takiej pracy przeszkadza często nietylko już „piłowanie“, rozmowa, ale nawet wchodzenie, wychodzenie, myszkowanie, zbliżenie się do biurka, sama nawet obecność kogoś obcego.... Więc miejcie litość nad pracownikami redakcyjnymi i nad sobą! Czyż nie lepiej, zamiast siedzieć w dusznej sali redakcyjnej, pójść na Błonia, lub do Parku krakowskiego na świeże powietrze? Od współpracownika nic się nie dowiecie więcej, nad to, co znajdziecie w numerze pisma, tylko o pół godziny później. A jeżeli chcecie przeczytać świeże gazetki, to na to istnieją: Dobrzyńska, Janikowski, Drobner i setki innych. Prawda, że na to trzeba wydać 20 centów, ale pomyślcie, że czas i zdrowie współpracownika redakcyi, także coś warte i że murzyn dziennikarski także chce wcześniej skończyć robotę i odpocząć.

Jest jeszcze trzecia kategorya gości redakcyjnych — to goście mili i zawsze pożądani....

Taki nie weźmie do siebie tego, co powiedziano wyżej....

I taki — to właśnie ten dziesiąty z dziesięciu gości redakcyjnych....

Drożyzna mięsa. Z powodu braku paszy wskutek ciągłej posuchy, wyżywienie bydła rogatego jest wielce utrudnione. — Wszyscy więc mniej zamożni właściciele gruntów zmuszeni są bydło dla braku w dostatecznej ilości paszy sprzedawać. Korzystają żeż z tego ich położenia handlarze, bo mając wiele bydła do wyboru nabywają je za znacznie niższą cenę, niż przed niedawnym jesze czasem. Jakkolwiek bydło potaniało, panowie rzeźnicy, robiący teraz świetne interesa, ani myślą o zniżeniu cen mięsa, którego drożyzna daje się dotkliwie uczuwać szczególnie biedniejszej klasie naszego społeczeństwa. Do sprawy tej niebawem powrócimy.

Zgubiono. P. Konstanty Radziszewski zgubił sygnet złoty ozdobiony kamieniem blado

---

aby dać wyraz szczerych moich uczuć dla sympatycznej i miłej artystki — boję się jednak, gdyż znawstwo moje w tym względzie jest minimalne, a „najlepsi“ znawcy sztuki pny Staszko wyjechali. Gdybyż był został przynajmniej prof. Zawiejski, miałbym kompetentne źródło informacyjne... A tak — cóż... muszę urwać.

To samo odnosi się do sióstr panien Sachs...

Teraz rodzaj męski.

Z tymi lżej, bo można bez rękawiczek i z mniejszą obawą wywołania niezadowolenia. I tak nie wiem, czy mi się udało przebrnąć szczęśliwie między „porohy“ niewieściej drażliwości.

M a l a w s k i jest pierwszym tenorem w lwowskiej operetce. — Znamy go jeszcze z czasów krakowskiej akademickiej świetności, z lat między 1890—95, kiedy był perłą chóru akademickiego i z tą sympatyczną „bandą“ rozbijał się po całej Galicyi. Malawski pracuje nad sobą i czyni ciągle postępy i w grze i w wyrobieniu, a raczej wyrównaniu głosu. Śpiewa bardzo ładnie, cieniuje wybornie, dół i góra zespolone bardzo dźwięczną i wymowną średnicą — słowem, jest ulubieńcem krakowskiej publiczności... Pójdzie niezawodnie wyżej, czego mu wszyscy serdecznie życzymy; przynajmniej w ten sposób odszkoduje sobie tę stratę, że mu nie wolno szczerze i głośno śpiewać znanej filozoficznej zwrotki: „Leci pies przez pole, ogonem wywija, kiedy nie ma żony — szczęśliwa bestya“. Trudno — wszystko nie może „klapować“.

L e l e w i c z objął berło po Skalskim i Myszkowskim i godnie je dzierży. Publiczność go lubi, bo ma kawały, a przytem „gębę“, z której robi, co zechce. Sumienny w każdym szczególe gry, kostyumu, charakteryzacyi. Prozą i mimiką silniejszy, niż śpiewem. Głos ma za słaby, wskutek czego nieraz wiele się traci z jego zwrotów i dowcipów. Jest komikiem seryo, spokojnym, przez co tem komiczniejszym. Pracuje ogromnie, gdyż jest także reżyserem operetki. Staranność wystawy i składna całość ensemblu — to właśnie owoce tej pracy. Lelewicz żyje w kawalerskim stanie, którego niezawodnie nie porzuci nigdy.

K o s i ń s k i, ach, któż nie zna tego „Bernardyna“ kwestarza, z okrągłą twarzą, tryskającą nadmiernem zdrowiem, o żywych, sprytnych oczach. Komik operetkowy niezrównany... Byleby miał właściwą rolę, a doprowadzi kobiety do płaczu (ze śmiechu), a galeryę do wycia. Znają go wszyscy z humoru zawsze jednego, co opanowuje i porywa. W kawiarni przy stole, gdzie siedzi Kosiński, choćby to stół nie wiem jak długi, nikt nie gada, prócz niego. Reszta kładzie się od śmiechu. Jest on ozdobą tegorocznego zespołu lwowskiej operetki.

O k o ń s k i, *magister elegantiarum*, gładki, miły, wytworny, choć na scenie i w nogach i w rękach za ruchliwy. Śpiewa mile, gra wybornie. Mojem zdaniem do operetki nie należy. Warunki zewnętrzne i inteligencya kwalifikują go do dramatu i komedyi, dokąd, oby wszedł jak najprędzej.

K r a t o c h w i l, zwany wśród kolegów „kartoflem“, wyrobił się bardzo i miewa doskonałe role charakterystyczno-komiczne. Tego rodzaju aktor niezbędny jest w każdej operetce. Przytem ma doskonałe warunki zewnętrzne.

J a r o ń s k i miewa przepyszne „epizody“. N. p. komisarza policyi w „Posłańcu“ gra wprost klasycznie.

Nie można pominąć i p. K o t o w s k i e g o, który jest właściwie chórzystą i śpiewa małe wyjścia, a tylko w „Posłańcu“ gra dużą rolę kaprala od muzyki. Za tę rolę należy mu się uznanie. Wybija się stanowczo na piewszy plan.

P. T u r z a ń s k i jest bardzo ładny.

P. C z e r w i ń s k i, co miecz Temidy zamienił na pawie piórko wesołej operetkowej muzy, jest ulubieńcem płci pięknej zarówno ze względu na miłą twarz, jak głos miękki, podstępnie-sympatyczny.

Chór „międzynarodowy“ zarówno męski jak żeński, zgrany i zespiewany, orkiestra pod batutą pp. Elszyka i Słomkowskiego, wiedzie śpiewaków i chóry, zawsze im pomaga, często uzupełnia, lub zastępuje...

Kończę. O tych, których nie wymieniłem, napiszę na przyszły rok... Będę już wprawniejszy w krytyce, a oni pewnie także w swojej sztuce — więc będzie i racya do pisania. *Fotel Nr 51.*

niebieskim, na którym wyryty był herb „Radwan". Znalazcy ofiarowuje p. Radziszewski 20 koron.

Przejechanie przez kolej. Wczoraj o godzinie 3 kwadranse na 10 pociąg osobowy jadący z Wiednia do Krakowa przejechał na podkopie w Krowodrzy, żonę wyrobnika z Bronowic Annę Galas, tak nieszczęśliwie, że ofiara własnej nieostrożności poniosła śmierć na miejscu. Galasowa, gdy pociąg ją najechał przechodziła właśnie przez tor z wodą. którą niosła dla robotnic, pracujących w polu obok toru kolejowego. Na miejsce wypadku przybył wkrótce lekarz kolejowy dr Eichborn oraz komisarz policyi p. Drzygiewicz. Po stwierdzeniu śmierci usunięciem zwłok z toru zajęła się gmina Krowodrzy.

Z Czarnej wsi piszą nam: Pomiędzy Nową wsią, narodową a Czarną wsią, ciągnie się wzdłuż gościńca rynsztok, pełny brudu, popiołu i śmieci. Woda brudna, wprost wstrętna. W tej wodzie dziewczęta płuczą warzywa, które potem sprzedają w Krakowie. — Dziwna rzecz, że urząd gminny raz nie weźmie się energicznie do usunięcia podobnych rzeczy, bo przecież rynsztok ten jest siedliskiem najrozmaitszych chorób, które bardzo łatwo mogą się przenosić. Należałoby już raz stanowczo pomyśleć o przyłączeniu tych gmin do Krakowa, bo wtedy dopiero, jak się zdaje, będzie można rozpocząć sanacyę tutejszych stosunków.

Z Ludwinowa. Urząd gminny nadsyła nam następujące pismo: Dnia 30 lipca b. r. o godzinie w pół do 12 przed południem wybuchł w Ludwinowie ogień w domu Antoniego Łachmana i zniszczył go wraz ze stodołą i stajnią, nadto 50 kóp żyta, 10 kóp pszenicy i 60 cetn. metr. siana, oraz gospodarskie narzędzia. Szkoda w przybliżeniu wynosi nad 5.000 koron, dom był ubezpieczony na 1.600 koron. Na ratunek przybył pierwszy komend. c. i k. baraków z Zakrzówka z 40 ludźmi, następnie straż pożarna z Podgórza i z Krakowa. Domy sąsiednie były zagrożone, lecz dzięki energii dowodzącego oficera i naczelników straży udało się je ocalić.

Straż pożarna z Podgórza pod przewodnictwem naczelnika straży bardzo czynnie zajęła się ratunkiem zagrożonych domów. Burmistrz Maryewski wraz z drem Smorągiewiczem brali czynny udział w ratunku. Dzielnie spisała się też straż krakowska, tak, że po trzy-godzinnej pracy ogień ugaszono.

Na tem miejscu składamy najszczersze podziękowanie wszystkim, którzy w czasie pożaru pospieszyli z pomocą.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Smutny koniec kobiety szpiega carskiego. Przed kilku tygodniami doniosły telegramy, że w Petersburgu zamordowaną została hrabina della Tore. Śmierć jej wywarła w Petersburgu wielkie wrażenie. Car stracił w niej swojego najlepszego i najwierniejszego szpiega. Obdarzona nadzwyczajną pięknością, niesłychanie zręczna obłudna, władająca przytem siedmiu językami, nie lękająca się nawet mordu, bo zawsze nosiła w rękawiczce truciznę, do tego hrabina, musiała jako szpieg zrobić na dworze cara karyerę. Pierwszy jej występ jako szpiega ukoronowany był świetnym wynikiem, który jej zjednał zupełne zaufanie cara. Policya petersburska dowiedziała się od tajnych ajentów w Rzymie i Paryżu, że nihiliści przygotowują nowy zamach na życie cara. Na czele spiskowców miał stać jeden z wysokich urzędników dworskich. Wtajemniczona w śledztwo, hrabina della Tore, udała się do Rzymu, potem do Paryża i do Londynu, udało jej się zyskać wstęp na narady nihilistów, dowiedziała się o całym planie i powróciła do Petersburga. Tu ją wyśmiano, kiedy jako naczelnika spiskowców wymieniła jednego z najwierniejszych dworzan cara. Niezrażona tem, kazała pewne tajne papiery nihilistyczne, przeznaczone dla owego urzędnika, przesłać pod swoim adresem, wręczyła mu je, potem uzyskawszy audyencyę u cara, rzekła doń:

— Niech wasza wysokość każe zawołać hrabiego i obserwuje jego zachowanie się gdy mnie ujrzy przy boku waszej cesarskiej mości, a przekona się wasza mość, że on jest jego największym wrogiem.

Zawołano hrabiego. Ten, ujrzawszy nihilistkę u boku cara, zdumiony cofnął się, zbladł i nie mógł wyrzec słowa. Dowód był oczywisty, skazano go na dożywotne wygnanie na Sybirze, ale skazany odebrał sobie życie.

To był pierwszy występ hrabiny w roli szpiega i scenę tę przedstawia nasza rycina.

Ciekawem było jej życie. Córka ubogich wieśniaków włoskich, Emma Bellono, wyszła w 14 roku życia za młodego kamieniarza Pisona, uciekła jednak od niego i udała się do Nizzy, gdzie spotkał ją hrabia della Torre, zakochał się i ożenił z śliczną dziewczyną, która wkrótce tak się przy jego boku wykształciła, że mogła bardzo dobrze grać wielką panią. Po śmierci hrabiego odziedziczyła po nim olbrzymi majątek i to pozwoliło jej pozawierać znajomości z najwyższymi dygnitarzami, których podbijała urodą. Mąż jej pierwszy, Pisano, wyemigrował do Ameryki, ale ciągle z nią utrzymywał stosunki. Hrabina nieraz wspomagała go pieniądzmi. W przeszłym miesiącu przybył Pisano do jej willi. Przypuszczają, że on ją zamordował.

Pożar w Krzeszowicach.

Wczoraj o godz. pół do dwunastej zawezwano telegraficznie krakowską straż pożarną do Krzeszowic, gdzie wybuchł groźny pożar. Natychmiast wyruszył na pociąg pluton I i III z 3 beczkowozami. W chwili jednakże, kiedy pociąg miał ruszyć administracya dóbr hr. Potockiego zawiadomiła straż, że miejscowa straż pożarna zlokalizowała ogień, wobec czego straż krakowska powróciła do koszar.

Jak się dowiedzieliśmy, pożar wybuchł po godz. 11 w południe na przedmieściu Bastrówce. Spłonęły trzy domy p. Orczykowskiego. Ogień zdołano wkrótce zlokalizować.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nowy pogrom armi rosyjskiej.

Raport Sacharowa.

Petersburg. (Oficyalnie). Jenerał porucznik Sacharow telegrafuje pod datą onegdajszą: Jenerał Zazulicz przesyła mi następujące szczegóły o walce w dniu 31-go lipca: Operacye, nie mające widocznego celu, jakie Japończycy przedsięwzięli w dniu 30 lipca przeciw naszemu wschodniemu frontowi, przekonały mnie, że planują oni atak główną swą siłą na południowy front w kierunku od Atuszahu ku Dapudza-Pohajiuntun. Dnia 30 lipca rano usłyszano na prawem skrzydle ogień działowy, dlatego też udałem się szybko na południowy front. Walka rozpoczęła się pod nadzwyczaj pomyślnymi dla nas auspicyami. Pierwsze doniesienie, jakie otrzymałem od podpułkownika Solonki, opiewało, że trzyma się na swem stanowisku mimo, że miał już wielu rannych. Na tę wiadomość posłałem mu dwie kompanie, a później batalion, jako posiłki, mimo, że o to nie prosił. Japończycy rozpoczęli równocześnie atak na centrum naszej pozycyi i na oddział jenerała Miszczenki i na nasze prawe skrzydło. Z początku nasza artylerya górowała nad nieprzyjacielem, a nasza baterya zmusiła nieprzyjacielską do milczenia, nie poniósłszy żadnych strat i mogąc się na całej linii rozwinąć. O godzinie 10 doniósł podpułkownik Solonka, że nieprzyjacielski ruch, zmierzający do obejścia naszego prawego skrzydła, został powstrzymany z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Mieliśmy wielu rannych. Kapitan Goliczynski poległ, ranni 2 oficerowie i lekarz. Dalej donosił podpułkownik, że trwa na swej pierwotnej pozycyi. W chwili nadejścia tego doniesienia pokazało się, że nasz oddział opuścił 3 wzgórza i że podpułkownik Solonka ma przed sobą przeważającego siłą nieprzyjaciela, przed którym musiał się nieco cofnąć, pozostawał jednak tymczasem na swojej pozycyi. Wysławszy 2 bataliony, a potem jeszcze 2 całe bataliony i 3 czwarte trzeciego na pomoc, kazałem objąć dowództwo nad wojskami, stojącemi w ogniu, pułkownikowi Popovic-Lipovacowi, a to, aby osiągnąć jednolite dowództwo. Na prawem skrzydle walczono dalej. Nasza artylerya ostrzeliwała nader silnie bateryę nieprzyjacielskie, mimo, iż Japończycy wprowadzili już natenczas do walki działa polne i górskie.

O godz. 3·40 po południu nadeszła wiadomość, że nasze siły na skrajnem prawem skrzydle wskutek ruchu nieprzyjaciela, zmierzającego do obejścia naszego prawego skrzydła, musiały cofnąć się. Sześć dział zdemontowanych pozostało na polu bitwy, 2 oficerowie bateryi padli, 2 inni ranni, komendant batalionu lekko ranny. Japończycy na swojem lewem skrzydle ustawili jeszcze 2 bateryę i gotowali się do ostrzeliwania. Wobec tego walka na naszem prawem skrzydle zaczęła się przeciągać i to było powodem, że nasza artylerya została zdemontowana, a nasze wojska na prawem skrzydle poniosły wielkie straty. Baterya była zupełnie zniszczona. Już na początku udało się 4 działa przenieść w bezpieczne miejsce, 4 inne pozostały na pozycyi, zaś 2 z nich straciły konie i zostały zdemontowane. Aby odwrócić uwagę Japończyków od prawego skrzydła, kazałem pułkownikowi Popowic-Lipowacowi o godz. 5-tej popołudniu, skoro tylko skwar słoneczny ustanie, polecić wojskom zrzucić tornistry i w lekkiem uzbrojeniu wykonać atak. Dla poparcia tego ataku kazałem artyleryi otworzyć silny ogień na wzgórza obsadzone przez nieprzyjaciela. Morderczy ten ogień wyrządził ponownie Japończykom wielkie straty (?)

Atak wojsk naszych na front wojsk nieprzyjacielskich wzbudził podziw u wszystkich świadków. Nasze szeregi rzuciły się na główną masę nieprzyjaciela i zaatakowały z obu stron bagnetami. Japończycy nie mogąc wytrzymać naporu, opróżnili trzy grzbiety górskie. Obrońców, jakich Japończycy na pozycyach zostawili, poprzebijali Rosyanie bagnetami. Po tej brawurze naszych żołnierzy dał pułkownik rozkaz zatrzymania się. — O godz. 7-ej wieczorem postanowiłem cofnąć nasze wojska w kierunku Hajczengu. Komendant pułku kozackiego, który podczas walki wykonywał rekonensans w dolinie Daoputsa, donosi, że trzy japońskie dywizye przeszły przez tę dolinę na poprzek. — O ile dotąd stwierdzono, w dniach 30 i 31-go lipca b. r. padło 29 oficerów i przeszło 1.000 żołnierzy.

Doniesienia japońskie.

Berlin. Z Tokio donoszą do „Berliner Tageblatt: W dniach 31 lipca i 1 sierpnia, według dyspozycyj marszałka polnego Oyamy, trzy japońskie armie przeszły równocześnie do ataku i przez dwa dni walczyły niezwykle walecznie. Armia lądowa w centrum, pod komendą jenerała Nodzu, zoatakowała środkowy rosyjski korpus, zapewne pod komendą jenerała Aleksiejewa. Armia jenerała Oku odparła korpus Zarubajewa i posunęła się z Inkou ku Niuczwangowi na tyły rosyjskie.

Konnica Kurokiego **przekroczyła drogę z Liaojanu do Mukdenu.** Liczni jeńcy i wiele trofeów wpadło w japońskie ręce. Japońskie straty wynoszą blizko **2.000** ludzi. Rosyjskie straty będą zapewne **trzy razy tak wielkie**, albowiem Rosyanie występowali do walki masami, co nie odpowiada nowożytnemu sposobowi walczenia.

Tokio. (Urzędownie). W bitwie pod Tomuczen mieli Japończycy razem **124 zabitych i 660 rannych.** Na polu bitwy leżało **700 zabitych Rosyan**, których pochowano z honorami wojskowymi. Zdobyto sześć armat, wielkie zapasy amunicyi i żywności.

Jenerał Kuroki donosi, że w bitwach pod Jusulinczu i Jancelin stracił **906 żołnierzy i 40 oficerów**. Natomiast Rosyanie stracili **2.000 ludzi, a 8 oficerów i 100 żołnierzy dostało się do niewoli**; Japończycy zdobyli dwie armaty, wiele karabinów, namiotów, granatów itp. Szczególnie wiele strat odnieśli Rosyanie w bitwie pod Juszulinczu d. 31 lipca.

Entuzyazm w Japonii.

Londyn. Z Tokio donoszą, że wiadomość o cofaniu się armii rosyjskiej, wywołała ogromny entuzyazm, który objawia się w ciągłych uroczystych obchodach.

Japończycy w Mandżuryi.

Paryż. W Niuczwangu **zaciągają Japończycy do wojska młodych Chińczyków**, których po wymustrowaniu przez japońskich oficerów, **wcielają do swoich pułków.**

Pomoc z Chin dla armii japońskiej.

Paryż. „Matin" donosi z Niuczwangu pod datą wczorajszą: W Chinach dokonuje się na wielką skalę przesuwanie wojsk mające na celu wzmocnienie armii Juanczikaja, który obecnie ma już 159.000 ludzi. Wojska te musztrują oficerowie japońscy. Należy oczekiwać ważnych wydarzeń w Chinach.

Aresztowanie szpiega (?) japońskiego.

Moskwa. Na linii kolejowej Moskwa—Kursk uwięziono Japończyka, który rysował sobie konstrukcyę pewnego mostu kolejowego. Znaleziono przy nim plany i rysunki, które nadzwyczaj podejrzanie świadczą o nim.

„Kassuga" nie zatonął.

Rzym. Tutejsze japońskie poselstwo na podstawie telegraficznej informacyi z Tokio, zaprzecza wiadomości, podanej przez „Giornale d'Italia", jakoby krążownik „Kassuga" zatonął.

Korsarstwo rosyjskie.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi z Władywostoku: Sąd w Władywostoku postanowił z ładunku okrętu „Arabia" **skonfiskować 59.000 pudów mąki oraz materał kolejowy**, przeznaczony do wyładowania w japońskich portach, zaś wydać sam okręt i 152.500 pudów mąki, przeznaczone dla Hongkong.

Nowy patryarcha ormiańsko-katolicki.

Konstantynopol. Ormiańsko-katolickim patryachą wybrany został biskup Sabbaghian.

Strejk w Chicago.

Londyn. „Daily Express" donosi z Chicago, że wobec staré strejkujących z policyą, jakie miały miejsce w ostatnich dniach, policya zagroziła ostremi zarządzeniami. Podczas starcia dnia 3 b. m. policya ubiła (niedergeschlagen) 50 strejkujących.

Akademie górnicze.

Wiedeń. Najwyższe rozporządzenie z dnia 31 lipca br. zatwierdza nowy statut dla Akademii górniczych w Leoben i w Przybramie. Statut ten ma wejść w życie z pierwszem półroczem nadchodzącego roku szkolnego. Obu zakładom przysługiwać będzie na przyszłość tytuł Akademii górniczej. Normalny czas studyów dla obu kursów fachowych przedłużony będzie z trzech na cztery lata, względnie dla kończących oba kursy fachowe t. j. górniczy i hutniczy, z czterech na pięć lat. Nadto wprowadzony będzie „pierwszy" czyli ogólny egzamin państwowy, z ogólnych zasadniczych wiadomości technicznych, oraz istniejący już drugi egzamin państwowy z wiadomości praktycznych i teoretycznych. Słuchacze tych zakładów będą się mogli promować na doktorów nauk gorniczych.

Każdorazowemu rektorowi tych szkół przysługiwać będzie na czas trwania funkcyi tytuł „Magnificencyi" oraz prawo noszenia złotego łańcucha honorowego z wizerunkiem cesarza.

Watykan i Francya.

Rzym. „Osservatore Romano" ogłasza 24 dokumentów, dotyczących zerwania dyplomatycznych stosunków pomiędzy stolicą apostolską a rządem francuskim, wraz z oficyalnym komentarzem. — Treść tych dokumentów jest już znaną, z wyjątkiem tajnej korespondencyi pomiędzy Watykanem a biskupami Lavalu i Dijon, w której ci pod groźbą kar zostali wezwani do natychmiastowego stawienia się w Rzymie. Treść tych listów, podana przez jednego biskupa do wiadomości rządu francuskiego, stała się powodem obecnego konfliktu. Komentarz dziennika „Osservatore Romano" rozpoczyna się następującemi słowami: „Niektórzy członkowie rządu francuskiego, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, kilkakrotnie objawili zamiar stopniowego dążenia do zerwania stosunków ze stolicą apostolską. Ostatecznym krokiem w tym kierunku było danie urlopu, względnie odwołanie francuskiego ambasadora przy Watykanie, Nizarda. W końcu uznał rząd francuski pismo, wystosowane przez papieża do biskupów Lavalu i Dijon, w wykonaniu jego apostolskiej misyi, za prowokacyę i mimo zadowalających wyjaśnień ze strony stolicy apostolskiej uważał za wskazane zerwać stosunki dyplomatyczne. Komentarz oświadcza dalej, że stolica apostolska wolałaby o całej sprawie zamilczeć, musi jednakże opublikować te dokumenty, aby stwierdzić prawdę, oraz na kogo spada odpowiedzialność.

Komentarz przedstawia następnie historyczny przebieg sprawy na podstawie dokumentów i wyraża ubolewanie, że biskup Lavalu, tajny list podał do wiadomości rządu francuskiego, oraz zaznacza, że Stolica apostolska nigdy nie naruszyła konkordatu i postępowała zawsze według praw jej przysługujących. Komentarz podnosi dalej, że Stolica apostolska nigdy nie uznała „articles organiques". — Stolica apostolska spodziewała się, że rząd francuski przyjmie jej wyjaśnienia i zawsze zajmowała pojednawcze stanowisko. Komentarz kończy się słowami, że wszystko to było daremnem, a historya stwierdzi, że rząd francuski setki lat trwające stosunki ze Stolicą apostolską zerwał, która to stolica, będąc w danej kwestyi jedynie i wyłącznie kompetentną, po zawiadomieniu rządu francuskiego, wezwała dwóch biskupów do odpowiedzialności z powodu ciężkich zarzutów, podniesionych przeciwko nim i wezwała ich do Rzymu.

Różne wiadomości.

Kuroki nie jest Polakiem. „Wiener Allgemeine Zeitung" ogłasza rozmowę z pewnym dyplomatą japońskim, którego nazwiska nie wymienia, ale którym jest ambasador japoński w Wiedniu. Rozmowa dotyczyła sprawy, czy prawdą jest, że główny wódz japoński Kuroki jest Polakiem. Otóż w sprawie tej oświadczył ów dyplomata, że całe to doniesienie uważać należy za żart. Pozostaje on z rodziną Kurokiego od szeregu lat w stosunkach serdecznej przyjaźni i na tej podstawie musi zaprzeczyć doniesieniu powyższemu, jako wręcz zmyślonemu. Kuroki nie może być Polakiem z tej prostej przyczyny, że jest czystej krwi Japończykiem i wywodzi swój ród ze starej familii japońskiej Samurai. Zresztą, sam już wygląd dzielnego generała wskazuje najdowodniej na pochodzenie jego.

Uwolnienie pani Maybrick. Przed laty 15-stu stanęła w Londynie przed sądem przysięgłych Amerykanka, z domu panna Chandler, żona bogatego giełdowca londyńskiego, Maybricka, obwiniona o otrucie męża arszenikiem. Małżeństwo jej z Anglikiem było od początku nieszczęśliwe. Nadzwyczaj piękną kobietę otaczał zawsze tłum wielbicieli. — Pani Maybrick przyjmowała te hołdy łaskawie, a przytem, jak twierdziły jej rywalki, okazywała zbyt wiele przychylności niektórym wielbicielom; wymieniano nawet nazwiska, skutkiem czego wynikały często gwałtowne kłótnie z mężem. Pewnego dnia p. Maybrick zasłabł, wypiwszy przygotowane przez żonę lekarstwo i zaraz tego samego dnia skonał. Nie lubiąca Amerykanki rodzina zmarłego zażądała śledztwa. Sekcya zwłok Maybricka wykazała w żołądku arszenik. Wdowę aresztowano i postawiono przed sądem. Pomimo znakomitej obrony adw. Karola Russela, sąd uznał ją za winną i skazał na śmierć. Skazana przyjęła wyrok strasznym krzykiem rozpaczy, a następnie oświadczyła stanowczo, że jest niewinną. Wyrok ten wywarł wrażenie wstrząsające w Anglii i Ameryce. Publiczność, obecna w sali sądowej podczas rozpraw, chciała ukamienować prezesa sądu, Stephensa, gdy wychodził z gmachu sądowego. Prasa angielska i amerykańska zajęły się sprawą skazanej namiętnie. Protesty i prośby o ułaskawienie płynęły zewsząd do królowej Wiktoryi, wobec czego zamieniła w końcu wyrok śmierci na więzienie dożywotnie. Osadzona we więzieniu, spędziła w niem p. Maybrick 12 lat. Adwokat jej, Russel, mianowany następnie prezesem najwyższego sądu angielskiego, uważał wciąż skazaną za niewinną i brał żywy udział w akcyi, przedsiębranej od czasu do czasu przez stowarzyszenia kobiece w Anglii i Ameryce, celem uwolnienia uwięzionej. Królowa Wiktorya jednak była tak przeświadczona o słuszności wyroku, że nie chciała nawet słyszeć o wypuszczeniu skazanej z więzienia. Dopiero król Edward VII. okazał się łaskawszym. Pani Maybrick, uwolniona warunkowo, osiadła w klasztorze w Truro, w Kornwalii pod ścisłem „incognito". Tam spędziła dwa lata. W tych dniach nareszcie nadeszło uwolnienie zupełne. Nieszczęśliwa kobieta wyjechała z klasztoru. — Jak powiadają, udała się do Plymouth, skąd wyruszy do Ameryki.

Królowa Korony Polskiej

Fotografia matowa z obrazu JANA STYKI.

Najśw. Marya Panna siedzi na tronie Jagiellonki w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składając Jej hołd: więc biskup, magnat, chłopek krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszczanin i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Królowej Korony Polskiej". Po za głową Najśw. Panny błyszczy orzeł biały. W górze aniołowie unoszą koronę po nad Nią. Myśl religijno-narodowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty. Fotografie te wydała

Księgarnia katolicka Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

w 3 formatach: $^{24}/_{30}$ ctm. (wielkość kartonu) Cena kor. 1·20), $^{38}/_{50}$ ctm. kor. 4·—, $^{51}/_{80}$ ctm. kor. 6·—. Na opakowanie i porto dołączyć należy 1 kor. Tamże ramy stosowne do tego obrazu, który może być dostarczony i kolorowany ręcznie.

Dla uczącej się młodzieży znaczny opust.

Przyjmuje się zamówienia na zeszyty do szkół średnich po cenach najtańszych.

Wszelkie materyały piśmienne przybory szkolne
oraz przybory do rysowania i malowania przeważnie z fabryk krajowych poleca po cenach najniższych
firma

W. JAŚKIEWICZ
w Krakowie, Karmelicka 7.

Na składzie artykuły religijne
i towary galanteryjne

356 1—20

Dla uczącej się młodzieży znaczny opust.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
i SPECYALNIE LECZNICZYCH
pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez łoż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

SCHAMPOOING PETROLE
495(?)
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Nr. 2. **13 miesięcy**

upłynęło jak pan **Jan Fornagiel** majster stelmach, (który szyld swój usunął) a mający warsztat w domu **WP. Dudka**, kowala przy ul. Rakowickiej w Krakowie zawarł umowę pisemną ze mną na mocy której miał na dniu 1. Lipca 1903 r. odstawić zamówione u niego roboty kołodziejskie wynoszące około 400 kor.

Po upływie 13 miesięcy umówionego terminu tj. w dniu 1. sierpnia 1904 na usilne prośby i nalegania z mojej strony zdecydował się p. Fornagiel dostawić połowę tej roboty, o resztę zaś roboty nie mogę się doprosić, pomimo że całą kwotę zapłaciłem mu z góry. Widząc, że prośby i nalegania nie odnoszą żadnego skutku, przeto mam nadzieję iż może tą drogą obudzę u p. Fornagla, poczucie w wykonaniu przyjętych na siebie obowiązków.

St. Cyrankiewicz
właściciel składów z powozami.

MODNE **PASKI** DAMSKIE
Woalki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej
Anastazy Froncz
Kraków, Floryańska 17.

Materye wełniane
Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Za cenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—**Ceny niskie, stałe**

!! Ekspedyentka !!
obznajomiona z handlem materyłów piśmiennych otrzyma zaraz zajęcie.

Zgłoszenia do działu inseratowego „Nowin" Kraków, ul. św. Jana 30.

pod M. C.
662

---

860 **Miód-patoka!** 1-10

naturalny pod gwarancyą, **czysty pszczolny, kuracyjny i deserowy,** z własnej pasieki — w blaszankach **5-kilowych po 6 koron. — Miód do picia wyborny** w praktycznych gąsiorach 4-litr. po 5 koron 70 hal. wysyła z powołaniem się na to ogłoszenie cały rok opłatnie do każdej poczty — wszystko za zaliczką:

Pasieka Adama Górskiego, Denysów.

Maszynista i heizer
egzaminowany z 14-letnią praktyką poszukuje zajęcia. Wiadomość:

Ludwinów 78.

K. IZWORSKI. 858

Już wyszedł

Wykaz wolnych posad
rządowych, publicznych i prywatnych.

Wykaz realności
i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

Wykaz wolnych mieszkań
poleca „**Informator**" **Kraków** Szpitalna 34. **Filia Lwów** Sykstuska 32 744 16-86

DOM 6 stancyj ze sklepem **36 zł. dochodu miesięcznie**
do sprzedania za 4000 zlr.
do kupna potrzeba **2000** zlr.
Wiadomość w dziale inseratów „Nowin" ul. św. Jana 30

Na śluby!
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej, w Krakowie 15 589

P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telefon 336.

„Rok 1794"
(Berek Joselowicz)
dramat historyczny w 5-ciu aktach przez
Zenona Parviego,
z kolorową winietą tytułową rysunku 804
St. Wyspiańskiego
opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni
D. E. Friedleina
W KRAKOWIE.
Cena egzemplarza 3 kor.

Potrzebny
chłopiec do nauki
822 **wyżej lat 14** 2—5

Zgłoszenia:

WINCENTY SATALECKI
Kraków, Floryańska l. 18
SKŁAD WĘDLIN.

Znakomity kaligraf
i metodyczny mistrz pióra
nauczy każdego, choćby najnieudolniej pisał w krótkim czasie

kaligrafować

Zgłoszenia „Informator" Kraków, Szpitalna 34. 757 4-4

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic
30 nie liczy 7-20

S. ŻOŁDANI, jubiler
Kraków, Mikołajska 28.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłka dyskretnie.

Pies legawy
młody, dobrze tresowany, do pozbycia za przystępną cenę.
Wiadomość w handlu żelaza
W. Halskiego w Sukiennicach.
815 (3-3)

PP. Studenci
znajdą umieszczenie z kompletnem utrzymaniem. Wiadomość przy ulicy **Stachowskiego l. 24.** Oficyny I. piętro.

Nr. 3. **Panie Kowalu**

z pod pieczary Twardowskiego co tak zgrabnie i trwało kujesz powozy a gdzie kowalskie słowo dane, co się z panem dzieje? przecież w karczmie pod Rzymem nie chłodzisz się pan piwem, również nie oddziaływa na p. małe koryto Wisły w której nie widać na brzegu ninfy. Więc zaprzęgnij swych **trytonów** do młota a będzie wnet gotowa dla mnie robota i przypomniej sobie panie kowalu w kiedy to ostatnia robota oddaną mi była do moich składów z powozami.

St. Cyrankiewicz w Krakowie.

Kalendarzyk Pamiątkowy
Z EPOKI AGONII POLSKI
I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętości nasze.

Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi.

Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.
Cena 10 halerzy

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZY
STANISŁAWA NIEMCZYKA
pod firmą
F. WOJTYCH, KRAKÓW, Sukiennice 10, od strony kościoła N. M. P.
przyjmie zaraz
dwóch uzdolnionych pomocników
821 oraz z dobrego domu 2—7
ucznia do praktyki.

Artykuły dewocyjne
Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. Przepyszne heliominiatury na szkle. Obrazy na porcelanie, drzewie i blasze. Chromolitografie paryskie. Oleodruki włoskie i szwajcarskie. Karty z widokami m. Krakowa i inne. Vota, medaliki i krzyżyki srebrne. Obrazki z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. Ramy i rameczki, poleca: Specyalny skład artykułów treści religijnej

Kazimierza Zajączkowskiego
plac Maryacki l. 6. w Krakowie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.